

GAZETA ROBOTNICZA

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi co sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na wszystkich pocztach państwa niemieckiego 90 fenygów. Zapisana jest w pocztowym katalogu gazet pod „3. Nachtrag zur Zeitungs-Preisliste für 1892 unter s. polnisch Nr. 27“. — Abonament miesięczny u kolporterów z odstawą do domu wynosi 30 fenygów. Pod opaską z ekspedycji kwartalnie w Niemczech 1 markę 30 fen., za granicą 1 markę 60 fen., w Austrii (w kopercie) 1 markę 90 fen. Pojedynczy numer w Berlinie 10 fen. — Cena ogłoszeń odwiersza trzylamowego drobnego druku 20 fenygów. — Redakcja i ekspedycja znajduje się w Berlinie O., Andreasstrasse 78a. Listy, przesyłki pieniężne i zamówienia na inseraty przysyłać należy pod powyższym adresem.

Towarzysze! Upraszamy Was o rozpowszechnianie „Gazety Robotniczej“!

Towarzysze! Robotnicy!

Starajcie się, by w przyszłym kwartale jak najwięcej przybyło abonentów „Gazety Robotniczej“ Pismo to bowiem, jest Waszym pismem.

„Gazetę Robotniczą“ można abonować na wszystkich pocztach państwa niemieckiego za 90 fenygów kwartalnie. Zapisana jest w pocztowym katalogu gazet pod „3. Nachtrag zur Zeitungs-Preisliste für 1892 unter s. polnisch Nr. 27.“

„GAZETĘ ROBOTNICZĄ“ można dostać w Berlinie u wszystkich roznosicieli gazet za 90 fenygów kwartalnie z dostawą do domu.

Towarzysze! pamiętajcie o waszej „Gazecie Robotniczej“.

Towarzyszy, którzy za bieżący kwartał nam jeszcze są winni za „Gazetę Robotniczą“, prosimy o uiszczenie się z długu.

REDAKCJA.

Bracia Robotnicy!

Zbliża się dzień pierwszego Maja, dzień w którym lud roboczy całego świata kapitalizmowi żądania swe objawia.

Wszędzie dnia tego usłyszą kapitaliści i ich rządy, że lud roboczy z dzisiejszego stanu rzeczy nie jest zadowolonym, zobaczą, że lud całego świata wspólnie za zmianę dzisiejszych stosunków chce walczyć i wszędzie jedno żądanie n a d z i s o uszy możnowładców się odbije:

8 godzin pracy!

Lud roboczy polski, który ma już swą tradycją 1-go Maja, który ma już męczenników swego robotniczego święta, nie może milczeć, gdy inni będą przemawiać.

Towarzysze! Gdzie tylko możliwym — składajcie pracę w dniu pierwszego Maja, a wszędzie święto to nasze zebraniemi licznymi, niech się od szarego pasma dni innych odróżnia.

Robotnicy, pamiętajcie o święcie pierwszego Maja!

Zarząd Polskiej Partii Socjalistycznej.

Pijaństwo.

Pijaństwo jest przyczyną nędzy, pijaństwo jest przyczyną zbrodni, pijaństwo winne wszystkiemu.

Takie zdanie nieraz już słyszeliśmy i to z ust tych: Księża, panowie, pisma im oddane powtarzają nam stale te frazesy, uczeni statystycy nazbierali mnóstwo cyfr dowodzących że ze wzrostem pijaństwa wzrasta ilość nędzarzy, zbrodni i chorób, że alkoholicy daleko krócej żyją od innych.

Przyjrzyjmy się raz co w tem prawdy i jak zaradzić temu złemu, bo że pijaństwo jest złem nikt nie zaprzeczy.

Są ludzie, którzy za zadanie swego życia uważają ukryć prawdziwą przyczynę nędzy i którzy w tym celu robotnikom co dzień inną jej przyczynę podają. Cyfry statystyczne przychodzą im z pomocą i w ten sposób co dzień nową teorię ogłaszają ludowi robocemu. Jedną z najczęściej powtarzanych i najbardziej ulubionych jest ta o pijaństwie. Cyfry są prawdziwe, im nikt nie zaprzeczy, czyż jednak dla tego, że pijaństwo idzie z nędzą w parze jest ono jej przyczyną? Nie! Ci, którym chodzi o zamydlenie oczu robotnika, przewracają kota ogonem:

Nędza jest przyczyną pijaństwa, zbrodnia jest przyczyną pijaństwa, pijaństwo jest tylko skutkiem stosunków społecznych.

Od wieków znanem jest użycie trunków gorących — pijaństwo, jako powszechna plaga, pojawiło się dopiero w ustroju kapitalistycznym.

Znajdujemy jednostki pijaków pomiędzy burżuazją, pomiędzy ludźmi zamożnymi, ale większość ich znaleźć można wśród proletariatu, wśród nędzarzy, wśród wszelkiego rodzaju wykończonych. Dla ludzi bez jutra, ludzi bez nadziei, dla ludzi, którzy nie mają czem zaspokoić głodu, wódka jest jedynym ratunkiem.

Ona oszukuje pusty żołądek, ona omamia umysł, kreśląc najwspanialsze obrazy przyszłości. Niemożliwym jest dla nędzarzy oprzeć się pokusie wódki. Pijani rodzice oszukują nią, uspakajają nią swe dzieci. Jad pijaństwa zaszczerpia się z pokolenia w pokolenie, przez coraz gorsze stosunki ekonomiczne coraz bardziej potęgowany. Gdy na chleb niestarczy, starczy zawsze jeszcze na wódkę!

Trunek jest przyczyną zbrodni! mówicie, nie to zbrodnia przez ustrój popełniana, wielka zbrodnia okradania proletariatu z jedynego ich towaru, z ich pracy, jest przyczyną pijaństwa.

Podajecie cyfry. Tyle a tyle procentów zbrodni zostało popełnianiem w stanie nietrzeźwym — cóż z tego? Czyż nie częściej człowiek nędzą zmuszony wódką, do zbrodni animuszu sobie dodawał, czyż nie stokroć częściej pił, by zagłuszyć wyrzuty sumienia, bo go ustrój zbrodniczy na spełnienie zbrodni skazywał. A zresztą — kto dostarcza sposobności do upajania się, kto zamiast podnosić człowieka każe mu się stać bydlęciem.

Przyjrzyjmy się faktom: Oto tu ksiądz w Limanowie poświęca karczmę, nadając jej tem jakieś piętno miejsca przez Boga ulubionego, a oto księża w Zaborzu i w Kwilczewie pozazdrościli karczmarzom zysku i sami karczmy pobudowali, by lud w nich rozpajać. I pobudowali karczmy te w bliskości kościoła, by oba „interesy“ mieć blisko i by lud, gdy zawczasem na mszę poszedł miał czas dać zarobić swemu kapłanowi.

A szlachta, która z pędzenia wódki dochód bierze, a kapitaliści, którzy ją sprzedają, wynaleźli sposób, by lud prędzej zniszczyć i zmarnować.

Zamiast alkoholu sprzedają fuzel, fałszując wódkę, dodają szkodliwe kwasy, wszystko dla swego dochodu i dla gorszego zbydlenia ludu roboczego.

A tymczasem „Katolik“ nawołuje do tworzenia stowarzyszeń wstrzemięźliwości do zupełnego zrzekania się od trunków cytując przykłady Ameryki i Norwegii, a inni równie przy-

jaciele ludzi, chcieliby oclić wódkę, opodatkować ją, by jej lud pić nie mógł!

Czy jedno lub drugie pomódz może?

Wiadomem jest powszechnie jak pełne obłudy są stowarzyszenia wstrzemięźliwości, jeszcze niedawno o tem pastor Stöcker na zebraniu w Berlinie wspominał, publicznie zaprzysięgają się one od wódki, a potajemnie ją piją. Norwegia, którą „Katolik“ jako raj ziemski przedstawia, jest równie ubogim krajem jak dawniej. Jeśli zaś nieco stan kraju podniósł się, to dzięki podniesieniu oświaty, za którym nastąpił mniejszy konsum wódki. Do stowarzyszeń może należeć zawsze tylko mała garstka ludzi dosyć dobrze postawionych materialnie i dosyć oświeconych, by mózdz inne znaleźć przyjemności.

A podatki na wódkę?

Podatki mogą lud tylko do większej nędzy doprowadzić, bo nędzarze od trunku nieodwykną, ale będą pili stokroć szkodliwsze napoje, zdrowie ich rujnujące.

Mamy na to wiele przykładów. Robotnicy angielscy zapijali się laudanum, a chłopci w guberni Lubelskiej w Królestwie polskim, gdzie wysoka jest akcyza od wódki, pili i jeszcze piją eter siarczany, tak nazywane krople Hoffmana, ogromnie dla zdrowia szkodliwe.

Chcąc więc zmniejszyć pijaństwo trzeba prędzej ułatwić ludowi picie mniej szkodliwych napojów np. piwa, dostarczyć mu zdrowych i tanich trunków, by niepotrzebował zdrowia swego niszczyć.

Ale i to jest półśrodkiem. Póki istnieć będzie nędza i ciemnota, tak długo będzie pijaństwo.

Robotnik cały tydzień bez wytchnienia pracujący, nie mogący zaznać uciech życia rodzinnego, robotnik, który w kościele wreszcie tę samą pieśń słyszy: „bądź pokorny, pracój, módl się“, musi pić.

Trzeba tego robotnika oświecić, trzeba mu inne cele życia pokazać, trzeba jego dolę polepszyć, by go od pokusy pijaństwa odwieść.

Dla czego pomiędzy uświadomionemi robotnikami, tak mało znajdziecie pijaków? Bo oni mają nadzieję na lepsze jutro, bo oni dla tego jutra pracują, bo mają cel w życiu i wiedzą jak do niego dojść.

Pijaństwo jest płodem ustroju kapitalistycznego, i z nim tylko istnieć przestanie, ale możemy go dziś zmniejszać, wnosząc oświatę w haty robotnicze, podnosząc ducha robotniczego, a nie gnębiąc go, jak to czynią księża w swoim własnym interesie.

Dajmy robotnikom nadzieję na przyszłość, dajmy im sposób polepszenia swej doli dzisiaj, dajmy im możność kształcenia się, możność korzystania ze skarbów wiedzy i sztuki — a odwykną od pijaństwa.

Starożytni uczeni szukali jednego lekarstwa na wszystkie choroby, środka tego znaleźć nie mogli.

Dziś jest taki środek na wszystkie choroby ustroju społecznego, a tym jednym wszystko leczącym środkiem jest socjalizm. Socjalizm jedynie uratuje ludzkość od zagłady wskutek wzrastającego pijaństwa.

A wszystkie półśrodki przez obłudnych przyjaciół ludu proponowane nie pomódz nie mogą.

Jeśli kto chce uczciwie ludowi dopomódz, jeśli go kto serdecznie ukochał, jedna mu dziś pozostała droga: powiększyć szeregi socjalistów i uświadamiać lud roboczy.

Przegląd polityczny.

— Wzmiankowaliśmy już w przeszłym numerze, że pan Kościelski złożył swój mandat i przestał być posłem.

Dziś gdy fakt ten już do przeszłości należy i gdy wszystkie gazety na temat tego złożenia mandatu dostatecznie się wykrzyczały, możemy i my rozpatrzyć co pana Kościelskiego do tego czynu spowodować mogło i jakie tego czynu mogą być skutki.

Na porządku dziennym parlamentu stały rozprawy nad nowym okrętem. Jako specjalista od marynarki pan Kościelski był przedstawicielem koła polskiego w komisji i jak zwykle gardłował za większym obciążeniem roboczego ludu dla rozwoju naszej marynarki, sławy naszego „Vaterlandu“.

Tymczasem na wniosek posła Richtera głosowanie nad tą kwestią zostało na kilka dni odłożone.

Jeśli więc koło polskie lub ktokolwiek z jego członków miał zamiar stanowisko inne w kwestyi nowego okrętu zająć miało chyba dosyć na to czasu. Ale posłowie nasi tak są zajęci, że książdz prałat Jazdrzewski ledwie na pięć minut przed głosowaniem zawezwał zebranie koła, zebranie, na którym obecnych było 6 członków. To zebranie większością głosów postanowiło wstrzymać się od głosowania. Ponieważ poseł Kościelski na to zgodzić się nie mógł, złożył mandat na ręce prezesa koła. Po chwili, gdy widziano, że Polaków przy głosowaniu niema, zaczęto ich szukać i poseł konserwatywny v. Wardek na głos krzyknął: „Admiralski!“ Poczem w ten sposób ośmieszony poseł prezesa parlamentu o swem złożeniu mandatu zawiadomił.

Tak się przedstawiają fakty.

Czyż mogą być to jednak rzeczywiste przyczyny złożenia mandatu?

Jednostki ambitne w rodzaju Kościelskich nie dadzą się dla ludu o drobności od życia politycznego usunąć, to też historia z nowym okrętem zdaje się być tylko skutkiem i objawem długotrwałej intrygi w kole polskiem.

Posłowie zagrożeni w swem istnieniu, chcieli uspokoić czemkolwiek swych wyborców. Zarzucić podłej służalczej polityki ze względów swych osobistych i klasowych interesów nie mogli i nie chcieli — więc skorzystali z drobności, by poświęcić osobę p. Kościelskiego, która i tak ze względu na łaskę monarszą solą im była w oku.

Znalazły się, jak zawsze u nas, jednostki

dość ambitne, które z chęcią miejsce przewodzący by zajęły. Pan Kościelski więc został z koła wygryziony, by uspokoić wyborców oburzonych objaśnieniami pana Bossego w sprawie polskiego języka.

Rospisujemy się o tem nie dla tego, by nas brudy te cośkolwiek mogły obchodzić, lecz jedynie w celu wykazania, że one istnieją, chcemy otworzyć oczy ludowi, by poznał że przedstawiciele jego mandaty swe dla osobistych interesów i ambicji wykazują i miast bronić prawie jego intrygami czas swój zapelniają.

Polityka koła, czy z panem Kościelskim, czy bez niego nie zmieni się. Polska szlachta nie jest w stanie prowadzić innej — jej polityka będzie zawsze wynikiem jej klasowych interesów, czy będzie uosobioną w brudnej postaci brutalnego magnata jakim jest hr. Stadnicki w Austrii, czy też w zręcznym dworaku i monarszym przyjacielu Kościelskim, czy wreszcie się objawi w osobie „prałata“ Jazdrzewskiego, przybranego w maskę ludowości.

Dziś utrzymuje jeszcze pan Kościelski, że w Inowrocławiu kandydować nie będzie. Jutro może zdanie swe zmienić. Dla nas jednak mało ważną jest ta kwestya. Wiemy, że wszyscy ci, którzy rzeczywistą ludową politykę uciśnionych chcą popierać, że wszyscy ci, którym wolność drogą, oraz i ci wszyscy, którzy niechęć by polscy posłowie intrygi się bawili oraz służyli na pośmiewki parlamentowi, za kandydatem polskiej partii socjalistycznej swe głosy oddadzą.

Dla tego dziś tylko zaznaczamy fakt, że polska partja socjalistyczna kandydata w Inowrocławiu postawi niezależnie od tego, co partje dworskie i ludowe robić będą, i że kandydatem tym będzie polski robotnik, zecer towarzysz Berfus z Berlina.

— Tak nas nasza „tutejsza“ polityka zajęła, żeśmy dotąd wśród ciągłego zwracania wam uwagi na stosunki w Księstwie i na Szląsku zaniedbali trochę to, co na szerokim świecie się dzieje. A tymczasem w Anglii zdarzył się fakt polityczny nadzwyczajnej doniosłości.

Gładstone, wielki starzec, przywódca postępów angielskich usunął się od steru angielskiej polityki przed dokończeniem dwóch wielkich zadań swego życia: dania samorządu Irlandyi, oraz zniesienia Izby panów.

Następcą jego został członek onej Izby panów Lord Roseberry, stanowisko jego do tych ważnych spraw nie jest jasnem.

Irlandczycy nie wielkie mają do niego zaufanie. Robotnicy — socjaliści w osobie Gladstone tracą uczciwego przeciwnika, o którym teraz tak trudno.

otoczyli go koledzy i musiał zostać aż do szóstej. Wrócił wściekły. W Nicei czekała nań żona i bogaty krewny. Tego wieczora właśnie miał jechać tam pociągiem — i masz sobie! przez tych osłów spóźnił się na kolej. Zadepeszował wprawdzie, że spóźnia się tylko o dobę — ale bądź co bądź jest to dzień stracony, dzień nudów i mgły zamiast cudnego słońca południowego.

— Wiesz pan — mówił — niech tam będzie co chce, niech ministerium wywróci koziółka, niech prezydent umrze, niech sobie ogłaszają Niemcom wojnę — a ja dziś o siódmej pojadę.

Weszła służąca, by zaanonsować wizytę. Był to starzec, wysoki, ze wspaniałą białą brodą. Miał on, jak się okazało, 75 lat, chociaż wyglądał tylko na 60 — ze swą postać szermierza i torsem młodego człowieka. Dodam, że postać miał pełną godności, a ubranie jego było czyste i przyzwoite, choć znośne.

Zaczął mówić. Pan Leprince powinien go sobie przypomnieć; nazywa się Dubois (czyta się: Diubua). Trzydzieści lat był robotnikiem u p. Leprince'a — ojca, a postępowanie jego było bez zkazy.

Leprince poznał go zaraz.

— Ach, to ten dzielny Dubois, słyszałem o nim w rzeczy samej jako o wzorowym robotniku. Jak to pocziwie z waszej strony przyjsz odwiedzić mnie po dwunastu latach.

Korespondencye.

Z Królewskiej Huty. (Odpowiedź na korespondencyą z Górnego Szląska, podpisaną przez Szwagra Justynowego.) Towarzysze! Korespondencya jest bardzo dobra, bo wypływają z niej najserdeczniejsze życzenia dla ludu roboczego. Ale namawianie naszych towarzyszy do istniejącego związku wzajemnej pomocy, uważam za niekorzystne.

Związek Górnoślązki liczy obecnie 4 do 6 tysięcy członków, a rozciąga się na przestrzeni 10 do 20 mil, i to od Mysłowic do Tarnowic, Opola i t. d. Członkowie jego nie są to ludzie, jak w innych krajach i Westfalii, którzy się starają o lepszy zarobek i stąd lepsze cielesne i umysłowe wychowanie, ale zadawają się szkapleżykiem, różańcem, święconą wodą, kropidłem, palmą z wierzb, bo innej tu niema, a księży uważają za namiestników Chrystusowych, za zastępców Boga na ziemi i t. p. a nie za ludzi sobie równych, i tym powierają kierownictwo nad sobą i związkiem. Nawet niemożna powiedzieć, że członkowie kierownictwo nad sobą innym powierzają.

Ks. R. ze swem redaktorem Napieralskim i Szmulą, wybrali sobie taki zarząd z panów Nowaka, Królika i więcej takich. Ci zaś jeżdżą od miasta do miasta, od wsi do wsi i wiodą świetne życie za grosze robotników. W podróży zatrzymują się zwykle w agenturze „Katolika“. Agent zwoluje wtenczas około siebie wiernych abonentów i w taki sposób odbywają się posiedzenia związku.

Kiedy przypadkiem się ów zarząd dowie, że jednemu z członków spadła łuska z ocz i poznał wartość związku, poważił się przeczytać inną Gazetę, a może Robotniczą, to wtenczas jadą pociągiem pociągiem, choćby o 20 mil, bo groszy robotniczych mają dużo, zwolują grono wiernych około siebie i wykluczają śmiałka.

I do takich zbirów i pod taką knutą miałby świadomy socjalista przystąpić i swym ciężko zapracowanem groszem tych trutniów zasilać? Nigdy, przenigdy! Już minął ten czas na Górnym Szląsku, gdzie takim podstępem trzeba było się wkładać między ciemne masy i nieść im światło prawdy.

Mamy już tu liczne grono wyznawców socjalizmu, którzy wiedzą, że ceremonijki, które związek Bytomski sprawuje, mogą się przydać jego członkom w niebie; którzy wiedzą, że mamy powinności na ziemi do spełnienia, że względu na nasze pokolenie; którzy wiedzą, że tak, jak wierny sługa boży uzbraja kościół w pioronochrony, aby żył pod niemi bezpiecznie. tak ludowi pracującemu na Górnym Szląsku żaden inny związek przyszłości nie zapewni, jak tylko jego własny związek, związek robotniczy!

Towarzysze! Szlązacy! od Pszczyzny do

Obietnica.

(Z francuskiego.)

..... Kiedy byłem sekretarzem Leprince'a (czyta się: Lepresa), — wiecie, tego posła, — moja cierpliwość często była narażoną na próby. Daję wam słowo, nigdy nie widziałem człowieka, któryby tak mało się zenował, tak często robił obietnice, których nigdy nie myślał wykonywać.

Za każdym razem, gdy ktoś prosił go o protekcję, o wstawienie się, o list polecający, Leprince obowiązywał się do wszystkiego, przyrzekał, że będzie się starał gorliwie, napełniał słodką nadzieją serca proszących.

Listy szły jeszcze jako tako. Często wprost wsuwałem mu pióro do ręki, żeby podpisał jaki list; w razie naglącej potrzeby naśladowałem nawet jego podpis. Ale gdy szło o osobiste starania, nie go zmusić nie mogło.

Leprince dzielił swój czas między podróże i przyjemności, do Izby chodził raz lub dwa do roku, a do ministerjów nie chodził wcale. To też nikogo w swoim życiu nie wyciągnął z kłopotu, nie pomógł żadnej ofierze samowoli administracyjnej.

Pewnego grudniowego poranku mój pryncypał siedział w swoim gabinecie, grzejąc się przy kominku, z cygarem w ustach. Ja w kącie czytałem nadesłane listy. Widać było, że Leprince jest w fatalnym humorze; poprzedniego dnia zaszedł na krótki czas do Izby, lecz tam

Jeżeli czego potrzebujecie, możecie być pewni, że wszystko zrobię, co będę mógł.

Widziałem, jak rozjaśniła się twarz starca, a policzki zarumieniły się od zadowolenia.

Starzec zaczął opowiadać, co go tu sprawdza.

Kiedy się ma 75 lat, trudno wiele zarabiać, oczy się psują, ręce drżą. Zarabia teraz ledwie 2 fr. dziennie. Przytem dwa miesiące temu żona mu zachorowała, to pociągnęło za sobą znaczne wydatki.

Właściciel domu zgodził się wprawdzie poczekać na komorne do 15 Grudnia, ale niezadowolnie wyrzuci go na bruk, jeśli na oznaczoną godzinę należność nie zapłaci. Pukał już bez skutku do wielu drzwi, aż na szczęście przypomniał sobie p. Leprince'a — ojca, był pewny, że syn nie odmówi staremu słudze porzyczki 100 franków.

Sumę tę wymienił z pewną obawą. Widać było, że mimo zachęty Leprince'a nie jest pewny, czy liczba ta nie wyda się zbyt wielką milionerowi.

— Zwróć panu dług napewno — dodał.

Ale pryncypał uniósł się.

Jakto, taki biedak będzie mu zwracał pieniądze? Cóż, czy on nie może zrobić prezentu człowiekowi, którego służba trzydziestoletnia była nienaganną? Nie — on mu nie da stu franków, ale dwieście.

Przyjdźcie jutro o tej samej porze — dostaniecie pieniądze.

Opola, wypowiedzcie swoje zdanie w „Gazecie Robotniczej“, pouczymy się wzajem jak najdogodniej nam będzie związek robotniczy utworzyć.

Jedno już dziś wiemy napewno. Zarząd związku robotniczego nie będzie dużo kosztował. Mamy bardzo wiele inwalidów, którzy chętnie się przysłużą dla dobra ogółu, dla sprawy socjalizmu.

Dalej więc do dzieła! do tworzenia towarzystw, do organizacji, bo w organizacji leży siła a w sile zwycięstwo. Maciej.

Z Berlina. Wiec robotników polskich, który się odbył 18-go Marca, wypadł nad spodziewanie. Do biura powołano tow. Gościńskiego i Nadolskiego I, na sekretarkę powołano pannę Kasmirę Thiel.

Panna Nowak wygłosiła zapowiedziany odczyt na temat: „Praca kobiet“, który podajemy w skróceniu. Prelegentka bardzo jaskrawie i świetle przedstawiła dzisiejszy stan kobiet jak następuje. Już dawno minęły te czasy, gdzie zadaniem kobiety było tylko, spełnianie domowego gospodarstwa i wychowanie dzieci. Rozwój wielkiego kapitału, z chciwości zysku, ogarnawszy wszechświat, zabrał wszelkie źródła i środki produkcyjne w swe objęcia, postarał się o tanich robotników, których znalazł w koloniach, bez względu na zwyrodzenie całych społeczeństw, gdyż każdy przyznać musi, że nadmierną pracą aż do śpiku kości wycieńczone kobiety, nie są w stanie wychować zdrowego pokolenia. Robotnik w postaci kobiety jest o połowę tańszy i do oporu przeciw wyzyskiwaczom, okazał się dotąd mniej odważnym. Kiedy dawniej zarobek mężczyzny wystarczał na wychowanie rodziny, to dziś wzajemny zarobek męża i żony częstokroć nie starczy na ich nędzne utrzymanie, więc jeszcze małe dzieci zmuszeni są zaprzagać do jarzma kapitalistycznego. Przypatrzmy się teraz co za przewrót i wpływ wywiera praca kobiet i dzieci. Oto tysiące mężczyzn nie są w stanie pracy pozyskać, sprawują więc częstokroć domowe gospodarstwa i pielęgnują dzieci, gdy tymczasem ich żony pracują w fabryce, albowiem taniej pracują. Choć kobiety tę samą ilość wytwarzają co mężczyźni, to fabrykanci chętniej kobiety zatrudniają, i to ze względu na opinię publiczną, aby z tej strony nie robiono im zarzutu, że śmiały mężczyznom tak mało płacić.

Jak wielkie rozmiary przybrało zatrudnianie kobiet w krajach przemysłowych, niech posłuży następujące statystyczne sprawozdanie Inspektorów fabrycznych:

w Anglii	4 $\frac{1}{2}$ miliona
„ Francji	3 $\frac{3}{4}$ „
„ Włoszech	3 $\frac{1}{2}$ „
„ Niemczech	5 „
„ Austrii-Węgry	3 $\frac{1}{2}$ „
Razem	20 $\frac{1}{2}$ milionów.

Biedny Dubois promieniał z radości, nazywał Leprince'a swoim zbawcą. Ja drżałem z wściekłości, przysłuchując się tej scenie. Wszak kwadrans temu Leprince powiedział mi, że wyjeżdża tego samego dnia wieczorem!

Ale podczas gdy L. odprowadzał starca do przedpokoj, zaspakajałem się stopniowo.

— Pewnie pieniądze zostawi u mnie — mówiłem sobie.

Wieczór się zbliżał. Około 5-tej przypomniałem pryncypałowi jego obietnicę.

— Ach prawda. Dobrze, napiszę mu, nie będzie potrzebował przychodzić i będzie miał 200 fr. dziś jeszcze.

Wyszedłem na godzinę. Gdy wróciłem, Leprince'a już nie było. Zostawił kilka listów dla wrzucenia na pocztę; listu dla Dubois nie było.

Całą noc prawie myślałem o tem: a może tym razem L. zachował się przyzwoicie, może sam wziął list, żeby go zarekomendować na pocztę.

Zacząłem wierzyć w to, gdyż przeciwny postępek byłby zbyt potwornym, zbyt podłym.

Rankiem poszedłem do biura. Stary Dubois nie przychodził — cieszyłem się, myśląc, że już się wydobyl z kłopotu.

Ktoś zadzwonił — i służąca wprowadziła do pokoju Dubois, promieniejącego radością.

— Dostał swoje 200 fr. i przychodzi podziękować — pomyślałem.

P. Leprince'a nie ma w domu? — zapytał.

W Anglii według urzędowej statystyki w 30 rodzajach różnych fabrykacji przewyższają kobiety liczbę robotników męskich. Zaznaczyć trzeba, że statystyczne dane nie są zupełne, gdyż nie obejmują one tych tysięcy kobiet, które zatrudnione są w przemyśle domowym. Ale chociaż bez zupełnych statystyk to widzimy, że wypowiadzanego, że kobiety dziś równy udział biorą z mężczyznami przy wytwarzaniu bogactw.

Kiedy więc kobiety stoją dziś na równi z mężczyznami przy wytwarzaniu wszystkich środków do życia, to dla czego nie wolno im jest nimi rozporządzać? Przecież w obec powyżej wymienionych słów nie będziecie przy tej starej bajce obstawać, jakoby kobieta mniej była zdolną? Nie nieudolność kobiety była i jest przyczyną usuwania jej od wszelkich praw politycznych, ale brutalna siła ze strony mężczyzny ujarzmiła nas słabsze od wieków, i pomimo dokonanego przewrotu w ustroju społecznym, klasa kapitalistyczna chciała by nas nadal w tem bezprawiu, w tej zależności utrzymać, a to dla swego zysku, dla swej wygody. Lecz wszystko na świecie ma początek i koniec, tak i dla nas kobiet zajaśniała jutrzeńska wolność. Proletaryat męski, robotnicy, którzy aż nadto na sobie odczuli kapitalistycznej niewoli, i wnieśli tak wiele poniżenia doświadczyli, wydali hasło „równość, wolność i sprawiedliwość“ dla każdej istoty, co postać ludzką nosi, a zatem i dla kobiet. Kiedy proletaryat, kiedy socjalizm otwarł nam furę do wolności i równości, to pocóż się ociągamy do niego przystąpić. Wstąpmy czemprędzej w jego szeregi, pomnożmy tę stronę wojującą z kapitalizmem, i z wyzyskiwaczami, a prędzej odniesiem zwycięstwo. Wykład panny Nowak wywarł na zebranych imponujące wrażenie, to też nie szczędzono jej hucznych oklasków.

W dyskusji tow. Helwig przemówił w myśli prelegentki, i zaznaczył, że obowiązkiem rozumnego mężczyzny jest w kobiecie widzieć wspólnego towarzysza broni, którego sposobie trzeba do walki, a nie jak to dziś się często dzieje, że mężczyzna, pan, uważa pomimo przeciwnych dowodów swą żonę za służebnicę i rozkazuje jej za piecem pozostawać. Kobieta powinna być uświadomiona we wszystkich sprawach społecznych, a wtenczas jako świadome matki będą w stanie świadome pokolenia wychować.

W tej myśli przemawiało jeszcze więcej mówców.

W drugim punkcie porządku dziennego: „18 Marzec“ zabrał głos tow. Helwig i określił na pewnych danych początek i powtarzanie się tej pamiątki marcowej i zarazem o wartości uczczenia jej przez nas.

I do tej kwestyi przemawiało wielu mówców, którzy z głębi duszy oddawali cześć naszym rewolucyjnym przodkom.

Zrozumiałem wszystko. Biedak nic nie dostał. Cieszył się nadzieją, ba, pewnością otrzymania pieniędzy...

— Niema go — odpowiedziałem. Miał napisać panu, wczoraj wieczorem wyjechał do Nicei.

Słowa te były dla starca uderzeniem maczugi. Twarz jego pokryła się trupią bladeością, wargi zadrżały, wstrzymywał się, by nie wybuchnąć płaczem.

— Ależ on mi obiecał 200 fr. na dziś rano, ależ upewniłem o tem gospodarza! Wyrzucą nas teraz na ulicę — mnie i żonę.... Ach, to straszne!

Nagle podszedł do okna.

— Patrz pan, jaka pogoda. I na tę ulewę wyrzucą nas — w naszym wieku, bez przytułku, bez dachu nad głową!

Boleść jego, straszna w swojej prostocie, przejmowała mnie do głębi. Ale cóż mogłem zrobić? Sam nie miałem nic oprócz długów. Zarabiałem 200 fr. miesięcznie, było to 15-go i miałem tylko 5 fr. w kieszeni... Stary wyszedł.

Patrzyłem nań przez okno: jego postać wysoka zgarbiła się, jakby pod olbrzymim jakimś ciężarem, chód jego był ciężki i nierówny, wyglądał na pijanego.

Nie włożył kapelusza na głowę — i krople deszczu padały mu na głowę, spływając po włosach: od czasu do czasu przykładł do oczu chustkę, której białeść uwydatniła się na czarnym tle nieba i błota ulicznego.

W wolnych głosach polecano towarzyszom „Gazetę Robotniczą“, jako jedyny węzeł polskiego proletariatu. W końcu odnowiono pamięć święcenia 1-go Maja, poczem z trzykrotnym okrzykiem „Niech żyje międzynarodowy socjalizm“ zamknął przewodniczący ten wspałały wiec.

— W imieniu partii socjalistów polskich zarząd złożył wieniec na groby poległych w rewolucji 1848 roku. Dla braku miejsca nie możemy bliższych szczegółów w „Gazecie Robotniczej“ opisywać, tyle tylko, że o 8-mej rano już cmentarz wieńcami był pokryty, między którymi najdroższe 80 marek, najtańsze 6 marek. Przystęp do cmentarza był tylko tym dozwolony, którzy mogli się wieńca uchwycić, najwięcej 6 osób. W inny sposób nie byłoby możebnem wieńce na cmentarz przedostać, gdyż w tej pielgrzymce na groby, która od rana do wieczora potrwała, wzięło udział około dwieście tysięcy osób.

Wiadomości potoczne.

* „Błogosławione niech będą bomby.“ Słowa te wykrzykuje nie żaden socjalista, lecz gorliwy stróż porządku publicznego, Granier de Cassagnac, w piśmie swoim „Autorite“ (co znaczy powaga, zwierzchność), którego sam tytuł wskazuje już jego program. W ostatnich latach źle jakoś wiodło się klice wyzyskiwaczy, lecz błogosławiona bomba przywiodła ich znowu do dawnego znaczenia. Nie dziwmy się, że rzucane bomby często zdradzają swe pochodzenie... Lecz posłuchajmy, co mówi p. Cassagnac: „Wszystkie prawa, wszystkie rozporządzenia i przedłożenia z ostatnich trzech lub czterech lat — zmierzają do zapewnienia proletaryatowi lepszych warunków bytu. Proletaryat ten, nieostrożnie i głupio podburzano przeciwko właścicielom ziemskim, kupcom, zwłaszcza zaś przeciwko przemysłowi francuskiemu. Przypomnijmy sobie, z jaką pobłażliwością odnoszono się do strajków, a tem samem je popierano. Co więcej katolicy, ba, nawet księża przyłączyli się do obozu socjalistów, przyczyniając się wielce do podniecania nienawiści klasowej. Nawet szczerzy, przekonani konserwatyści, jak hrabia de Mun, książę Garnier, Lemire i wielu innych — na krótko przedtem jeszcze propagatorzy idei monarchizmu — przeszli następnie na stronę socjalizmu, czynny udział biorąc w ruchu rewolucyjnym. Ze smutkiem zapytujemy siebie, jaki to szalony wichur opanował te umysły?! Wtem nastąpiła era bomb, które nałożyły socjalizmowi pętę, tamującą swobodny jego rozwój. Republikańska większość Izby, wraz z całą swą bronią, rzuciła się natychmiast w ramiona reakcji. Opinia publiczna domaga się drako-

Potem zniknął mi z oczu na zakręcie ulicy, zagłębiając się w tę przyszłość nieznana, którą przeczuwałem dla niego i dla jego żony: przyszłość pełną trosk i smutków, na której tle ukazywały się trzy widma: nędza, choroba, wspólny dół cmentarny biedaków.

Przeł. F. P.

Z sonetów nędzy.

I.

Przyszędł na świat w izdebce ubogiej,
By rodzicom przysporzyć kłopotów —
Ledwie biedak wstąpił w życia progi,
Losu wyrok na niego był gotów.

Nowy przybysz nie do uczt życia
Tu zasiądzie, jak inni szczęśliwi,
On do grobu będzie od powicia
Tym, co głodny — chociaż innych żywi.

Troska — wiedźma swoje czarne skrzydła
Rozpostarła nad jego kołyską —
Tczery zęby, uśmiechem obrzydła.

Praca z jarzmem tuż czał się bizzo,
Rozpacz zbrodni gotuje nań sidła —
W księdze paryjów*) los pisze nazwisko.

F. P.

*) Paryja znaczy to samo, co nędzarz, pozbawiony praw, odrzucony niejako od społeczeństwa.

skich praw przeciw anarchistom, no, i nie możemy jej wziąć tego za złe. Tak więc stały się bomby mimowolnymi doradczyniami; otwarły one oczy najwięcej upartym, zaślepionym i rozwiały zupełnie iluzje naiwnych naszych socjalistów! W przeciągu 20 dni cofnął się socjalizm o jakie dwadzieścia lat wstecz. Rezultat ten o tyle jest cenniejszy, że bomby niewiele stosunkowo zabrały ofiar. Niechże więc będą błogosławione!

Od słów powyższych, krok tylko jeszcze do tego, by bomby uznano za święte i kanonizowano je, zaś Ravacholowi i Vaillantowi przyznano imieniem legii honorowej — krzyż zasługi. Szczęściem, że gorliwy ten stróż porządku publicznego, w znacznej mierze, przesadza. Nie ulega wątpliwości, że bomby stały się teraz w Europie skutecznym narzędziem reakcji i wstecznicstwa — lecz silna organizacja proletariatu zwycięży nie tylko terrorystów w góry, lecz i dążności do zamachów z dołu. Socjalna demokracja nie obawia się terrorystów, stojących u rządu, ani ich katów, rzucających bomby. Pochodu społecznej rewolucji ani święta bomba — wstrzymać nie zdola.

* **Komitet** ogólnego - szwajcarskiego związku stowarzyszeń zawodowych wydał już sprawozdanie na zjazd fachowy, który odbędzie się 25 i 26 Marca w Bernie. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że związek liczy obecnie 9495 członków. Najliczniejszym stowarzyszeniem wchodzącym w skład związku jest organizacja zegarmistrzów z 3 tys. członków. fp.

* Pisaliśmy już w gazecie naszej o przyczynach rewolucji w Brazylii. Wykazaliśmy mianowicie, że lud tam walczy w imię wolności, przeciwko nadużyciom i wyzyskowi rządu. Z przyjemnością teraz komunikujemy, że rodacy nasi w tej walce sprawiedliwej także zaszczytne i bohaterskie zajęli stanowisko. Jakoż w prowincji Parana w mieście St. Matheus, zamieszkałym wyłącznie przez Polaków, zwołali oni naradę i postanowili powstać przeciw władzom rządowym i przyłączyć się do ruchu rewolucyjnego prowincji południowych. Jako dowódcy zostali wybrani: Bodziak, Kosmiński i Smoluch. Rząd wysłał natychmiast przeciw powstańcom parowce z wojskiem. Polacy natychmiast ufortyfikowali się nad rzeką i wyczekiwali wroga. Ten ostatni wszakże użył podstępny, zaszedł w tył Polakom i rozbił ich, przy czem Bodziak i Smoluch dostali się do niewoli. Kosmińskiemu udało się ze swym oddziałem wymknąć. Wkrótce potem jednakże wojska rewolucyjne dotarły do prowincji Parana, zajęły ją i zapewno uwolniły naszych rodaków. Rewolucja ogarnia coraz większą część kraju i zwycięstwo jej można uważać obecnie prawie za pewne.

* **Prawo pięści!** „Berliner Tageblatt“, liberalno-sensacyjny organ mieszczaństwa Berlińskiego umieścił przed paru miesiącami drobną wiadomość, obrażającą generałów garnizonu poczdamskiego. Harich odpowiedzialny redaktor „Tageblattu“ został skazany na karę pieniężną i tem zdawała się sprawa zakończoną.

Tymczasem z akt procesu wniosł generał Kirchhof, że obraza specjalnie jego córki dotyczyła. Srodka prawnego przeciw redaktorowi nie miał. Zażądał więc od niego z rewolwerem w ręku, by napisał że jest kłamcą; gdy redaktor odmówił generał K. strzelił do niego i zranił dość niebezpiecznie. Przez tajny sąd wojenny skazanym został za zbrodnię swoją na kilka miesięcy więzienia, po krótkim czasie został ułaskawionym, następnie odznaczony orderem.

Posel socjalistyczny Bebel mówiąc o tajności sądów wojennych, które żołnierzy nadzwyczaj surowo kaza, a oficerów wyższych bardzo pobłażliwie sądzą, mówił o tym fakcie, na co minister wojny pan Bronsart von Schellendorf odpowiedział:

„Jeśli kto obrazi waszą narzeczoną, żonę lub córkę — zabijacie go i będziecie mieli prawo do tego“.

Temi słowy stanął pan Minister na stanowisku samopomocy, na tem samem stanowisku, na którym stoją anarchiści, którzy złość swoją przeciw państwu morderstwami wyrażają.

Pan Minister chciałby więc wrócić do tych czasów, gdy powszechnie prawo pięści panowało i każdy sobie sam sprawiedliwość wyrządzał, bez zwracania się do sądów!

Położenie generała Kirchhofs było trudnem, ale to nie wystarcza do uprawnienia zbrodni jak to p. minister uczynił.

Przeciwko wywodom ministra protestowali socjaliści, wolnomyślni i centrum, podczas kiedy konserwatyści szalono dawali mu oklaski.

Wszystkie więc partie rządowe na tym samym stoją stanowisku.

* **Militaryzm i samobójstwa.** W najnowszym zeszycie dodatkowym do „Militär-Wochenblatt“ znajdujemy urzędowe wykazy samobójstw w wojsku pruskiem, które tamże obejmują ogólnie zajmujące cyfry. Podczas gdy w państwie niemieckiem na 10 000 żyjących umierało rocznie 279 przez samobójstwo, to w Danii 258, w Szwajcaryi 230, we Francyi 187, w Austrii 163, we Finlandyi 125, w Szwecyi 090, w Anglii 076, w Norwegii 070, w Niderlandach 052, we Włoszech 040, w Hiszpanii 035. Szczególne u narodów germańskich zjawiają się samobójstwa w wyższym stopniu. To też północna część Francyi i południowa część Anglii, gdzie częstokroć dotarły żywioły germańskie, okazują daleko większą liczbę samobójstw, niż inne części tychże krajów. W Austrii przedstawiają okolice, w których mieszkają Niemcy, większą mnogość samobójstw, niż Kraina, Galicya i Węgry. W Niemczech tworzą Saksonia i pograniczne księstwa saskie punkt kulminacyjny samobójstw, skąd w kierunku ku wschodowi i zachodowi jak i ku południowi się zmniejszają. Pochodzenie słowiańskie zmniejsza pociąg do samobójstwa; dlatego liczba ich w prowincjach Wschodnich Prus, zamieszkałych przez plemiona słowiańskie, jest mniejszą. Może i wyznanie wpływa na samobójstwa. W Prusach jest liczba samobójców większa u protestantów niż u katolików, u tych zaś większa niż u żydów; a stosunkowo najsilniej występuje ona u tych warstw ludności, które nie należą do żadnego z tych trzech wyznań. Z innych jeszcze czynników, mających wpływ na liczbę samobójstw, jest pora roku czynnikiem dość ważnym. Podczas gdy miesiące zimowe okazują równą i małą liczbę samobójstw, osiągają one w ciepłych porach, zwykle w czerwcu, swój szczyt. W przecięciu zadało sobie między rokiem 1876 a 1890 albo między 1891 a 1892 rocznie śmierć na 10 000 ludzi w wojsku austriackiem 1253, w niemieckiem 633, włoskiem 47, francuskim 33, belgijskiem 244, angielskiem 29. Liczba samobójstw u podoficerów jest dwa razy tak wielką jak u zwykłych żołnierzy, bo pierwszych odebrało sobie życie rocznie 114, drugich 56 na 10 000.

Były marszałek niemiecki Moltke przypisywał przyczynę mniejszej ilości samobójstw także mniejszej wytrzymałości w bitwach u ludów słowiańskich, ich poddańczo niewolnicemu wychowaniu.

OD REDAKCYI.

Towarzysza W. Damm w Deutz b. Köln upraszamy o podanie dokładnego adresu, gdyż broszurki zwrócono nam na powrót.

O g ł o s z e n i a.

Wiec publiczny robotników polskich w Rixdorfie

odbędzie się

w **Poniedziałek dnia 26-go Marca r. b.**

o godzinie 3-ciej po południu

w lokalu p. Runge, dawniej Hoffmann Bergstr. No. 133.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie komisji szkolnej.
2. Obrót komisji rewizyjnej.
3. Dyskusya.
4. Wolne wnioski.

O liczny udział uprasza

Komisja szkolna.

Zgromadzenie publiczne robotników polskich w Altonie

odbędzie się

W Niedzielę dnia 1 Kwietnia r. b.

po południu o godzinie 4^{1/2}

w Schweizer-Saal Altona, Grosse Freiheit 38.

Porządek dzienny:

1. Znaczenie dnia 18-go Marca.
2. Dyskusya.

O liczny udział uprasza

Zwołujący.

Kółko samokształcenia robotników polskich „PRAWDA“ w Berlinie.

W Niedzielę dnia 25 Marca r. b.

o godzinie 1^{1/2} 7-mej wieczorem

odbędzie się

ZABAWA Z TANCAMI

w sali p. Brochnowa, Sebastyanstr. 39.

Wstęp dla mężczyzn 50 fen., dla pań 25 fen.

O liczny udział uprasza

KOMITET.

Posiedzenie

Towarzystwa Socjalistów Polskich w Berlinie

odbędzie się

w Środę dnia 28 Marca r. b.

wieczorem o godzinie 8

u Boltza (dawniej Feuerstein) Alte Jacobstr. 75.

Porządek dzienny:

1. Odczyt. — 2. Dyskusya. — 3. Wolne wnioski.

O liczny udział członków i gości uprasza

Zarząd.

RESTAURACYA SIEJAKA

Blumenstr. 3, narożnik Wallnertheaterstr.

poleca się łaskawym względem Publiczności.

Restauracya A. Jendryczki Alte Jacobstr. 53

poleca się łaskawym względem szanownych rodaków

Za pośrednictwem redakcyi „Gazety Robotniczej“ można nabyć następujące książki polskie:

LIEBKNECHT. „Wiedza to potęga, potęga to wiedza“	20 fen.
SCHRAMM. „O wytwarzaniu bogactw“	40 „
LIEBKNECHT. „W obronie prawdy“	20 „
BERTRAND. „O zniesieniu pracy na sztukę i pracy akordowej“	10 „
„Święta majowe a partya robotnicza“	10 „
Głos z Galicyi	10 „
„Rewolucya robotnicza“	10 „
BELAMY. „Zmiany w ustroju społecznym od roku 1887 do 2000, czyli koniec walki politycznej“	50 „
SZYPEL. „Przewrót ekonomiczny i rozwój myśli socjalistycznej“	20 „
LINTON. „Prawdziwa historia Jozuego Dawidsona“	30 „
„Sprawa robotnicza“. O tem co każdy robotnik wiedzieć i pamiętać powinien.	25 „
ENGELS. „Początki cywilizacyi na zasadzie Morgana“	1 m. 50 „
KAROL MARX. „Pisma pomniejszych“. O wolnym handlu. Praca najemna i kapitał. Prudhon, Nędza filozofii. Marx contra Michajłowski.	1 „ 50 „
FERDYNAND LASSALLE. „Program robotników“. Pośrednie podatki. List otwarty. Wypisy dla robotn.	80 „
FELIKS DASZYŃSKI. „Dwie rozprawy“.	50 „
ENGELS. „Socjalizm utopijny a naukowy“	50 „
ZBOROWICZ. „Przyczynę do programu polskiej socjalnej demokracji“	10 „
ALFONS THUN. „Historia ruchu rewolucyjnego w Rosyi“	1 „ 50 „
K. MARX i Fr. ENGELS. „Manifest komunistyczny“	40 „
„Sprawozdanie z 50-letniej rocznicy powstania listopadowego“	50 „
SZEFLE. „Kwintesencja socjalizmu“	50 „
KALENDARZ ROBOTNICZY na r. 1894. Wydanie galicyjskich towarzyszy	50 „

Zarazem obznajmiamy towarzyszom, że wszystkie powyższe wydawnictwa mogą nabyć 25% taniej, jeżeli większą ilość zakupią.